Cena pojedyńczego numeru 10 gr. | Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W ekaped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204, 262.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 101 | *Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,* wtorek dnia 27 sierpnia 1935 r. | Rok XVI

8 września wszyscy pójdziemy do urny wyborczej

W PRZEDEDNIU REFORMY PODATKOWEJ

O czem powinni pamiętać wyborcy

Najpowszechniejszy w Polsce jest podatek gruntowy, gdyż płaci go około 70 proc. ludności kraju. Podatek ten jest podstawą do wymiaru wielu podatków komunalnych, a więc gminnych i powiatowych, których ciężar przekracza conajmniej trzykrotnie wysokość państwowego podatku gruntowego. Jest więc to podatek szczególnie dla rolnika, a mimo to rozłożony jest nierównomiernie i niesprawiedliwie. Pobór jego opiera się dotychczas na prawach wydanych kilkadziesiąt lat temu jeszcze przez państwa zaborcze. Wysokość podatku tego i jego rozdział jest więc pozostałością z czasów naszej niewoli.

Wymiar podatku gruntowego opiera się na szacunku gruntów, dokonanym w b. królestwie Polskiem w 1860 r., a na Pomorzu i w Małopolsce jeszcze dawniej. — W każdej z tych dzielnic wymiar podatku oblicza się na innych podstawach, stąd też zachodzą tak duże różnice w wysokości płaconego podatku naprzykład w Wielkopolsce i w Małopolsce. Różnice w wysokości opodatkowania gruntów istnieją nawet na obszarze tego samego województwa. Zdarza się także, że gospodarstwa w okolicach zamożniejszych płacą podatek ten według niższych stawek od gospodarstw, znajdujących się w okolicach uboższych.

Sprawiedliwe rozłożenie tego podatku jest więc sprawą bardzo pilną i niezmiernie ważną, zarówno dla Państwa jak i dla całego rolnictwa.

Taka zmiana prawa, na którego podstawie podatek jest pobierany, nazywa się reformą podatku. Nie jest ona jednak łatwa do przeprowadzenia. Trzeba bowiem najpierw oszacowywać na nowo grunty w całym kraju, podzielić je na rodzaje upraw i zaliczyć do odpowiednich klas. Takie dokonanie szacunku nazywa się klasyfikacją. Rząd uznawał oddawna potrzebę zreformowania podatku gruntowego. Rolnik bowiem powinien płacić państwu tyle, na ile go stać, przyczem cała suma podatku powinna być rozdzielona między wszystkich rolników sprawiedliwie. Dlatego też Rząd opracował i przeprowadził przez Sejm ustawę o klasyfikacji gruntu. Niebawem na podstawie tej ustawy rozpoczną się w całej Polsce prace niezmiernej wagi dla całego rolnictwa i dla podstawy jego opodatkowania. Specjalne komisje, złożone z przedstawicieli urzędów skarbowych i delegatów samorządów gminnych, powiatowych i miejskich, oraz izb rolniczych przystąpią przy pomocy fachowych mierniczych i taksatorów do szacowanie w każdym powiecie gruntów, zaliczania ich do klas według urodzajności gleby, położenia itd., a więc według ich dochodowości. Ogrom pracy nie pozwolił zakończyć jej wcześniej, niż za dwa lata. Dopiero po przeprowadzeniu tej klasyfikacji, kiedy będziemy wiedzieli ściśle, ile posiadamy w Polsce ziemi ornej, a ile lasów, jakie obszary zajmują łąki i pastwiska, a jakie wody i nieużytki, będzie można przystąpić do reformy podatku gruntowego, do sprawiedliwego podziału jego ciężaru między rolników.

Tę niezmiernie ważną sprawę rozważyć i zadecydować będzie musiał przyszły Sejm. Jemu to bowiem powierza decyzję w sprawach nakładania podatków nowa Konstytucja. — Sejm więc musi zająć się doprowadzeniem do końca pracy nad reformą podatkową, zapoczątkowaną przez Rząd.

Dlatego też niezmiernie ważne jest, kogo społeczeństwo wybierze na posłów, jakim ludziom powierzy rozstrzygnięcie tych najważniejszych spraw gospodarczych.

Kogo więc należałoby wybierać, aby z zupełnym spokojem oczekiwać na wyniki prac Sejmu w sprawach gospodarczych?

Dla każdego obywatela, dla każdego rolnika jasne jest, że im bardziej poseł będzie doświadczony w sprawach gospodarczych, tem większy pożytek przyniesie jego praca całemu Państwu. Dla rolników ważne jest, aby do Sejmu weszli ludzie z ich środowiska, znający bolączki, potrzeby i braki ludności rolniczej. Nie politycy partyjni, lecz zasłużeni obywatele, znani w swym okręgu z sumiennej i pożytecznej pracy w miejscowych organizacjach rolniczych, bądź w radach gminnych, w sejmikach powiatowych lub w izbach rolniczych. Oni bowiem posiadają wiedzę i doświadczenie, które pozwolą im rozstrzygać w sprawach gospodarczych całego Państwa.

Przyszły Sejm bowiem poza reformą podatku gruntowego będzie musiał zreformować także podatki samorządowe, w większości oparte o podatek gruntowy. Reformy domagają się też inne podatki państwowe, a przedewszystkiem dochodowy. Przed przyszłym Sejmem stoi więc do wypełnienia zadanie bardzo poważne, które tem sumienniej i ostrożniej musi być rozważane, że nowy podatek gruntowy i oparte na nim podatki samorządowe obowiązywać będą przez długi szereg lat, gdyż często nie można przeprowadzać reformy podatkowej.

Dlatego też w Sejmie powinni zasiąść obywatele, do których społeczeństwo posiada bezwzględne zaufanie, że będą pracowali dla dobra całego kraju tak sumiennie i uczciwie, jak to czynili w organizacjach miejscowych.

Nowa ordynacja wyborcza, wprowadzając głosowanie na ludzi, nie zaś na numerki, pozwala społeczeństwu wybrać właśnie takich ludzi do Sejmu. Dobór posłów znajduje się w rękach społeczeństwa, które będzie płaciło w przyszłości takie podatki, jakie ustalą ci, których do Sejmu wybierzemy.

—:o:—

Pobyt marynarki niemieckiej w Polsce

WARSZAWA. W dn. 23 bm. w południe szef kierownictwa marynarki wojennej kontradmirał Świrski podejmował śniadaniem oficerów marynarki niemieckiej z komandorem Schmundtem na czele. Podczas śniadania kontradmirał Świrski wygłosił przemówienie, w którem powitawszy przedstawicieli niemieckiej marynarki i nawiązując do wizyty polskiej marynarki wojennej w Kilonji, podkreślił, że wymiana odwiedzin okrętów wojennych zapoczątkowała zbliżenie floty wojennej Polski i Niemiec. W zakończeniu mówca wzniósł toast na cześć wojennej marynarki niemieckiej, Rzeszy Niemieckiej i kanclerza Hitlera. W odpowiedzi zabrał głos ambasador Rzeszy von Moltke, który dziękując za serdeczne powitanie, zaznaczył, że wizyta polskich okrętów wojennych w Kilonji wywołała uczucia serdecznej sympatji. Dzisiejsza wizyta przyczynia się do pogłębienia przyjaznych stosunków między Polską i Niemcami. Kończąc przemówienie, ambasador wzniósł toast na cześć polskiej marynarki wojennej, narodu polskiego i Prezydenta Rzplitej Mościckiego.

WARSZAWA. Przybyli do Warszawy oficerowie wojennej floty niemieckiej z komandorem Schmundtem na czele, złożyli w dniu 23. bm. w godzinach przedpołudniowych wizyty kierownikowi Ministerstwa Spraw Wojsk. generałowi Kasprzyckiemu oraz szefowi kierownictwa marynarki wojen. kontradmirałowi Świrskiemu. O godz. 14.30 oficerowie floty niemieckiej złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Podczas składana wieńca obecni byli attache wojskowy Niemiec generał Schindler z adjutantem kapitanem Kinzelem, szef sztabu marynarki wojennej komandor Korytowski, komandor Rejman, komandor Podrębski oraz oficerowie Komendy miasta z majorem Czurukiem na czele.

GDYNIA. Dnia 25 bm. opuścił Gdynię krążownik niemiecki „Königsberg"ś. Przed godz. 10 rano przybył na wybrzeże attache wojskowy ambasady niemieckiej w Warszawie generał Schindler, który udał się na pokład krążownika, gdzie pożegnał jego dowódcę komandora Schmundta i załogę. W imieniu polskiej marynarki żegnał gości szef sztabu komandor Solski w towarzystwie kapitana Jangana. W chwili pożegnania z pokładu krążownika rozległy się dźwięki polskiego hymnu narodowego. Generał Schindler wraz z szefem sztabu komandorem Solskim wsiadł następnie do motorówki, odprowadzając krążownik „Königsberg" na redę, gdzie po przepisowem pożegnaniu krążownik ruszył w drogę. W chwili wyjścia „Königsbergu" na redę, do portu wjeżdżał duży statek francuski „Colombie". Nastąpiła wzajemna wymiana salutów banderami. Przy opuszczaniu portu na dworcu morskim i na wybrzeżu zebrały się tłumy publiczności, żegnając odjeżdżających gości.

GDYNIA. Attache wojskowy generał Schindler, żegnając odjeżdżających, porosił szefa sztabu głównego Solskiego o wyrażenie dowódcy floty wojennej kontradmirałowi Unrugowi i komisarzowi rządu Sokołowi serdeczne podziękowanie za gorące i miłe przyjęcie, jakiego doznała załoga „Königsbergu" w Gdyni i Warszawie.

GDYNIA. Dowódca krążownika „Königsberg" komandor Schmundt oświadczył przed odjazdem korespondentowi PAT. w Gdyni: Bardzo się cieszę, że mieliśmy możność odwzajemnić się polskiej marynarce przez przybycie do Gdyni za jej pobyt w Kilonji w Rzeszy. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że mogliśmy na miejscu w Gdyni przyjrzeć się Polsce na jej odcinku morskim. Z kilkudniowego pobytu w Polsce odnosimy jaknajlepsze wrażenie, które pozwala przypuszczać, że będziemy się rozumieli nie tylko jako koledzy tego samego zawodu, ale także jako przedstawiciele dwóch narodów, utrzymujących sąsiedzkie stosunki. Wyjeżdżając, chcieliśmy jeszcze podkreślić, że wrażenia nasze z pobytu w Polsce są najlepsze i że pobyt w Gdyni pozostanie długo w naszej pamięci.

POCISK ROZSZARPAŁ TRZECH LUDZI.

RZYM. W Wenecji przy regulacji jednego z kanałów nastąpił wybuch pocisku, pozostałego z czasów wielkiej wojny. Trzej robotnicy zostali zabici, a 5 jest rannych.

POLSCY OFICEROWIE NA ĆWICZENIACH W DREŹNIE.

BERLIN. Na zaproszenie szefa armji niemieckiej generała Blomberga przybyło w dn. 23. bm. samolotem do Drezna pięciu oficerów polskich z generałem Kutrzebą na czele. Po powitaniu na lotnisku goście wzięli udział w ćwiczeniach pułku piechoty i artylerji, stacjonowanych w Dreźnie oraz zwiedzili koszary wojskowe i miejskie muzeum wojny.

EPIDEMJA ŚPIĄCZKI SZERZY SIĘ W JAPONJI.

TOKIO. W całej Japonji szerzy się epidemja śpiączki. Liczba zgonów jest dość znaczna. Poraz ostatni epidemja dała się we znaki przed 10 laty.

Porozumienie Polsko - Gdańskie

GDAŃSK. Biuro prasowe senatu Wolnego Miasta komunikuje: Delegacja gdańska do rokowań, mających na celu wykonanie polsko-gdańskiego porozumienia z dn. 8 bm. wróciła w czwartek wieczorem z Warszawy. Podczas rokowań wWarszawie obie delegacje przedstawiły swój zasadniczy punkt widzenia oraz przeprowadziły konieczną dyskusję w celu ustalenia programu rokowań. Po obu stronach istnieje chęć niezwłocznego rozpoczęcia rzeczowego omówienia spraw. Rokowania odbędą się w Gdańsku. Należy przypuszczać, że delegacje wkrótce znowu się zbiorą.

WARSZAWA. W związku z informacjami, podanemi przez prasę obcą o rzekomem wysunięciu przez delegację polską do rokowań z Gdańskiem problematu walutowego w formie zmierzającej do obalenia guldena, Polska Agencja Telegraficzna dowiaduje się z miarodajnych źródeł, że informacje te polegają na nieporozumieniu. Delegacja polska nie stawiała bynajmniej żadnych postulatów, dotyczących zmiany waluty gdańskiej, natomiast w rozmowach obu delegacyj, dotyczących obrotu towarowego między Polską a Gdańskiem okazała się potrzeba dokładnego zbadania stosunków gospodarczych polsko-gdańskich w związku z gdańskiem rozporządzeniem o obrocie guldenem. Delegacja polska poruszyła jedynie sprawę rozpatrzenia zagadnień gospodarczych pomiędzy instytucjami emisyjnemi obu stron, celem stwierdzenia, co możnaby zrobić dla usunięcia istniejących trudności w obrocie towarowym między Polską a Gdańskiem. Tego rodzaju rozmowy były zresztą przewidziane w porozumieniu z dnia 8 sierpnia br.

WŁAMANIE DO URZĘDU POCZTOWEGO.

Lipusz. Do agencji pocztowej w Lipuszu na Kaszubach włamali się ostatnio nieznani sprawcy, którzy splądrowali biuro i skradli 2.000 zł gotówki. Śledztwo w toku.

KRWAWA BÓJKA

Chełmno. W Drzonowie przebywający u swych krewnych strzelec 66 pp. Władysław Sidłowski wraz z niej. Przybyszewskim Józefem podczas bójki na tle porachunków osobistych poranili ciężko nożami Leonarda Lemskiego i Makowskiego Brunona. Wskutek odniesionych ran Lemski wkrótce zmarł, zaś Makowskiego w stanie ciężkim przewieziono do Lecznicy Powiatowej w Chełmnie. Sprawców przytrzymano.

ŚWIĘTOKRADZTWO

WIELKA WIEŚ-HALLEROWO. Nieznani sprawcy dokonali ostatnio w nowo zbudowanej świątyni nadmorskiej w Wielkiej Wsi-Hallerowie kradzieży. — Świętokradcza ręka rozbiła dużą skarbonkę, mieszczącą się wewnątrz świątyni i skradła całą jej zawartość. Nieomal codziennie ze skarbonki tej Komitet Budowy Kościoła wydobywał 80-100 zł. Kradzież popełniona została w godzinach przedpołudniowych w chwili, gdy robotnicy byli zajęci około budowy hełmu wieży.

UROCZYSTOŚĆ PRZEJĘCIA TRANSATLANTYKU „PIŁSUDSKI“.

WARSZAWA. Dnia 22. bm. odbyło się w porcie w Trieście uroczyste przejęcie statku transatlantyckiego „Piłsudski“ przez przedstawicieli Towarzystwa Gdynia — Ameryka, linja żeglugowa Spółka Akcyjna. Nazajutrz rano w obecności polskiego konsula Dygata podniesiono na statku polską flagę. Z okazji przejęcia nowego statku dyrektor stoczni w Monfalcone p. Cozulich nadesłał depeszę gratulacyjną z życzeniami powodzenia dla statku „Piłsudski“. Odbyta w ostatnich dniach próba szybkości oraz oględziny gotowego transatlantyku wypadły nader korzystnie. W Trieście „Piłsudski“ gotowy do podróży oczekuje na przybycie uczestników inauguracyjnej wycieczki „z Adrjatyku na Bałtyk“, która wyruszy dnia 27 bm z Triestu do Gdyni.

NIEMCY ROZPISALI POŻYCZKĘ WEWNĘTRZNĄ.

BERLIN. Urzędowo donoszą, że rząd Rzeszy za pośrednictwem konsorcjum pożyczkowego, znajdującego się pod kierownictwem banku Rzeszy rozpisał 4½% pożyczkę wewnętrzną, wypuszczając bony skarbowe na sumę 500 miljonów marek po kursie 98¾ za 100. Bony mają 10-letni okres ważności, począwszy od dnia 1 sierpnia br. Jednocześnie bank Rzeszy zawarł z niemiecką centralą żyrową umowę w sprawie ulokowania na rachunku skarbu Rzeszy w kasach oszczędnościowych 4½% niemieckiej pożyczki państwowej z r. 1935 na sumę dalszych 50 miljonów marek po kursie 98¼ za 100.

6 OSÓB ZGINĘŁO W KATASTROFIE LOTNICZEJ.

BUENOS AIRES. Donoszą z Neiva w Kolumbji, że w miejscowości Rotiro samolot typu Junkers, pilotowany przez dyrektora lotnictwa wojskowego spadł ze znacznej wysokości, rozbijając się doszczętnie. W katastrofie zginęli dyrektor lotnictwa wojskowego German Olano, dyrektor portu lotniczego w Palamquero, inż. Juan Gonzalez oraz towarzyszący im trzej mechanicy. Przyczyny katastrofy nie zdołano ustalić. Tragiczna śmierć dyrektora lotnictwa wojskowego Germana Olano i inż. Ganzeleza, pod którego kierunkiem wybudowano niemal wszystkie porty w Kolumbji wywołała w całym kraju wstrząsające wrażenie.

TRANSPORTY WODY DLA WOJSK WŁOSKICH W ABISYNJI.

Aden. W ciągu lipca wyekspedjowano z Adenu do Mogadiscio 4000 hektolitrów wody do picia dla potrzeb armji włoskiej. W sierpniu transport wody był mniejszy.

Dlaczego powinniśmy wziąść udział w głosowaniu?

Ażeby niedopuścić do Sejmu ludzi mających tylko osobiste cele na oku. — Niech w przyszłym Sejmie nie znajdzie się miejsca dla karjerowiczów, warchołów i demagogów.

PÓŁ MILJARDA TRACI ROLNICTWO Z POWODU ZŁYCH DRÓG.

Przy 300 tysiącach kilometr. dróg gruntowych mamy w Polsce zaledwie 58 tys. kl. dróg o nawierzchni trwałej, przyczem grubość nawierzchni, zamiast koniecznych 20 cm., wynosi 6.5 cm.

Zniszczone i stare nawierzchnie dróg psują się bardzo przy przejeździe każdej cięższej fury czy wozu. Taki fatealny stan dróg powoduje w przybliżeniu około pół miljarda złotych rocznych strat dla rolnictwa.

A jak jest zagranicą. Hitler przeznacza na budowę autostrad miljard złotych. Musolini wyznacza miljony na budowę i konserwację dróg, Roosevelt — 42 proc. państwowego budżetu. Polska poświęca na budownictwo drogowe zaledwie 0.8 proc budżetu.

Na to wszystko otworzy nam oczy wystawa, urządzana przez Ligę Drogową w Warszawie w dniach od 7 do 22 września r. b., która powinna też nauczyć nas jak temu katastrofalnemu stanowi zapobiec. P.A.A.

BRYŁA ZIEMI ZASYPAŁA CZWORO DZIECI.

Straszliwy wypadek w Grudziądzu przy ul. Grunwaldzkiej

W dniu 21 bm. w godzinach popołudniowych wydarzył się na ul. Grunwaldzkiej obok t. zw. „Białej Willi“ wstrząsający wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą tragicznych następstw.

Mianowicie u stóp góry piaskowej bawiło się czworo dzieci: 11-letni Jerzy Drapiewski, siostry Borowskie, 10-letnia Teodora i 8-letnia Urszula oraz 5-letnia Krystyna, zamieszkałe przy ul. Szkolnej nr. 6. W pewnej chwili ze szczytu góry oberwała się bryła ziemi, która zasypała bawiące się dzieci.

Świadkami tego strasznego wypadku byli okoliczni mieszkańcy, którzy pospieszyli z pomocą nieszczęśliwym dzieciom. Najpoważniejsze okaleczenia cielesne odniósł Drapiewski oraz Urszula Borowska. W stanie poważnym przewieziono ich niezwłocznie do Szpitala Miejskiego, gdzie udzielono im pierwszej pomocy lekarskiej. Inne dzieci na szczęście nie odniosły poważniejszych obrażeń ani też okaleczeń.

Powodem oberwania się masy ziemi była ostatnia ulewa, która spowodowała rozmiękczenie a następnie obsunięcie się ziemi.

ZAPOMNIAŁEŚ ODDAĆ LISTONOSZOWI PIENIĄDZE NA „GŁOS WĄBRZESKI“

NA TO JESZCZE JEST RADA!

Do 25-tego pp.: listonosze i urzędy pocztowe przyjmowały przedpłatę na „Głos Wąbrzeski“ na miesiąc wrzesień. Niejeden z Was, Szanowny Czytelniku zapewne zapomniał wręczyć listonoszowi pieniądze na abonament „Głosu“, przez co będziesz pozbawiony gazety w miesiącu wrześniu a temsamem nie będziesz wiedział o wyniku wyborów oraz o innych ważnych wiadomości.

Wiadomo, że stoimy na straży dobra naszych Czytelników i pouczamy aby Czytelnik nie poniósł strat. Zatem — jeśliś zapomniał do 25-tego odnowić przedpłatę — dajemy Ci Szanowny Czytelniku radę, abyś poprosił listonosza, który gazetę przynosi, by jeszcze teraz wziął pieniądze na „Głos Wąbrzeski“. Poproszony o to, żaden listonosz zapewne nie odmówi i pieniądze weźmie i będziesz nadal, bez przerwy otrzymywał „Głos Wąbrzeski“ w następnym miesiącu.

Można też, będąc w mieście odnowić przedpłatę w naszej administracji, przy ul. Mickiewicza, albo w agenturach naszego pisma w Golubiu u p. Strzelewicza i u p. Stankiewicza w Kowalewie.

Informujemy Czytelników, że w najbliższym czasie rozpoczniemy druk ciekawych reportaży z powiatu. Reportaże te pisane będą przez specjalnego wysłannika „Głosu Wąbrzeskiego“. Pierwszy reportaż jaki ukaże się na łamach naszego pisma ma tytuł „SKARBY WŚRÓD BAGIEN I MOCZARÓW“. —

Z tych więc powodów każdy mieszkaniec naszego powiatu winien być abonentem „Głosu Wąbrzeskiego“.

O, bodaj to dawne czasy, dawne burdy i hałasy!

— A ja wam powiadam, że w gruncie rzeczy całe społeczeństwo jest niezadowolone z nowej ordynacji wyborczej. Gdyby o to zapytać narodu, wielu chciałoby powrócić do dawnej ordynacji wyborczej z partjami i numerkami.

Na potwierdzenie prawdy słów swoich p. Walenty Pękalski, długoletni niegdyś i fachowy poseł, wyrzucony z siodła przez nową ordynację wyborczą, grzmotnął pięścią w brudny blat okrągłego stolika, poczem chwycił kieliszek z czystą.

Jego dwaj towarzysze, również jak on, bezrobotni, agitatorzy partyjni w gwarze potocznej zwani „hjenami“, przytakiwali swemu dawnemu mistrzowi i chlebodawcy. Hjena, jak wiadomo, jest to takie zwierzę, które się karmi padliną.

— Naród nie jest zadowolony, a nie! — ozwał się Jędrek Chmyz, chłop niestary, z bielmem na oku.

— Czysta krzywda narodowi się stała!— mówił dalej p. Walenty Pękalski.

Zapadło milczenie. Pękalski i jego towarzysze pojadali zwolna, obyczajnie zagryzając z boczku gęsto przekrapiając ją wódką.

— Ej, byliż to czasy, byli czasy, — zaśpiewał wreszcie Chmyz głosem wysokim, niemal dyszkantem. (Pękalski pokpiwał z niego zawsze, że od wódki głos mu cienieje i robi się ostry jak brzytwa).

— Pamiętacie, panie pośle, jakeśmy to Michała Kozła z partji przeciwnej, choć i ludowej, spławili?

— Jak dziś pamiętam' — roześmiał się Pękalski.

Milszący dotychczas towarzysz Pękalskiego i Chmyza, Maciej Grzęda, nieznał widocznie tej historji.

— A ja to i nie wiem, jak się to stało? — zwrócił się pytająco ku swym towarzyszom.

Chmyz podchwycił z wielkiem ożywieniem.

— A było tak. W roku 22-gim kandydował p. Pękalski w naszym okręgu po raz drugi z witosowej jedynki. „Piastem“ zwała się nasza partja. Stanęło do wyborów partyj chyba z dziesięć, aleć wiedzieliśmy, że najniebezpieczniejszą dla nas było „Wyzwolenie“, także chłopska- partja.

— Wiadomo z sąsiadem najbliższym zgoda zawdy najtrudniejsza — przytwierdził Grzęda.

— A na liście „Wyzwolenia“ — ciągnął dalej swą opowieść Chmyz — stał Michał Kozioł, chłop wygadany, obrotny. Wielki miał posłuch w całym bodaj powiecie. Znałem Kozła oddawna, ale on nie wiedział, że ja się już do „Piasta“ zapisałem i z polecenia p. Pękalskiego chłopów na jego stronę werbuję. W tajemnicy się to działo, w cichości. Wybory nadeszły, człek zwijał się, jak w ukropie, ale po cichemu, od ucha do ucha, w sekrecie... Przyjeżdżam ja do miasta, patrzę — afisze do pół ściany: „Wyzwolenie“ wiec urządza, Michał Kozioł, jako kandydat przemawiać będzie. No myślę, trzeba wam jakoś tę zabawę popsuć. Patrzę, aż tu sam Kozioł na mnie wali.

— Dobrze, że was spotykam — powiada — trza mi pomocy na wiecu.

— W to mi graj — myślę — już ja ci pomoc urządzę.

Idziemy do restauracji co najlepszej, żeby na chłopów się nie napatoczyć i swobodnie pogadać. Niedziela to była, a wtedy w roku 22-gim nie wolno było w niedzielę wódki szynkować. Mrugnąłem na kelnera. Podał nam flaki i wódkę w szklaneczkach pod serwetką. Prosi, żeby zaraz wypić. Wypiliśmy równo. Gadu, gadu, całą sumę przegadaliśmy. A ja, co i raz na kelnera mrugam. Podał nam tych szklaneczek ledwie do dwa tuziny. Ale ja wypiłem może dwie, trzy, resztę nieznacznie — chlust! — do wazona z drzewiną, co tuż koło stolika stojała. — Uschła nieboga od tego podlewania. Takeśmy się zagadali, że już dobrze po sumie wyszliśmy z restauracji. Prosto na wiec. A mój Kozioł ledwie się na nogach trzyma.

— No myślę — dobra nasza!

Na wiecu spotkałem jednego znajomka — jurny był chłop i wygadany. Zmówiliśmy się w mig, co i jak.

Rozsiadłem się w pierwszym rzędzie, patrzę przewodniczący krzywi się jakoś, spostrzegł widać, że Kozioł nie w porządku. No, ale nic, wiec zagaja. Kozłowi głos daje pierwszemu, jako kandydatowi na posła. A mój Kozioł ledwo języczkiem w gębie obraca. Na sali śmiechy, chichy. Na raz jak ktoś nie wrzaśnie na cały głos:

— Toć on pijany!

Naród w śmiech Kozioł stropił się, widzę, pobladł, pot na czoło mu wystąpił, dłonią usta zatkał i ucieka z mównicy Djabli wzięli wiec i kandydature Kozła.

Grzęda pokręcił głową z uznaniem dla przemyślności Chmyza.

— A pamiętasz, jak Gibalskiego chłopi do stawu topić prowadzili? Ledwo go ksiądz proboszcz obronił.

— Najlepsze to były wiece pod gołem niebem: jeden gada, drugi go za nogi ściąga, ten tego w pysk, tu go lagą bez łeb, aż posoka cieknie. Heca była nieraz lepszą, jak w cyrku.

—A teraz co? — zakonkludował Pękalski — naród jest wszelakiej uciechy z wyborów pozbawiony. Siedź i medytuj, który tam kandydat jest lepszy!

O bodaj to dawne czasy! jak mówi stara piosenka — westchnęli wszyscy trzej głęboko.

— Dawne burdy i hałasy? — dorzucił ktoś z boku.

— Były to czasy, ale przeszły!

Katolicy wobec wyborów

W pewnych kołach partyjnych czyni się usilne zabiegi, aby od urn wyborczych odwieść jak największe masy katolików. Ludzie ci, działając w jakiemś strasznem zaślepieniu, gotowi są poświęcić wszystko, nawet największe ideały, byle trzymać się uparcie swej doktryny partyjnej. Nie przerażają ich nawet grożące obozowi katolickiemu na wypadek abstynencji wyborczej rozliczne niebezpieczeństwa. Wygląda to tak, jakby pewnym ludziom, mianującym się katolikami, zależało na wywołaniu w Polsce walk religijnych, podobnych do meksykańskich, hiszpańskich lub choćby niemieckich. Ludzie ci, igrający z ogniem, rozumują, iż tem lepiej będzie dla ich interesów partyjnych, tem więcej skorzysta ich partja, im więcej wolnomyślicielstwo i bezbożnictwo opanują życie publiczne i społeczne w Polsce.

Wielkiego zaiste zaślepienia potrzeba, aby nienawiść do dzisiejszych rządów, zresztą całkiem niezrozumiałą, posuwać aż tak daleko. Gdy hasła odsunięcia się katolików od urny wyborczej głoszą ongiś wszechwładni, a dziś pozbawieni wpływów przywódcy partyjni, to wiemy, iż jest to głos ludzi odsuniętych od władzy, dyszących zemstą i gotowych do pogrążenia wszystkich i wszystkiego w przepaści. Gdy jednak ludzie, ci pozbawieni wszelkiej objektywności, z powodu doznania rzekomych „krzywd" znajdują naśladowców w kraju, to już mniej jest zrozumiałe. Uniewinnia ostatnich tylko ich bezkrytycyzm, fakt, iż są tumanieni i wprowadzani w błąd przez różne upadłe wielkości partyjne, niczego nie lękające się tak, jak prawdy objektywnej, jak wypłynięcia na wierzch oliwy... Tem tłumaczyć należy ich tak wielką gorliwość w mąceniu wody, w sianiu zamętu...

Tymczasem nie może nam, prawdziwym katolikom, być obojętne, kto wejdzie do Sejmu. Nawet nie może nam być obojętne, czy do Sejmu wejdzie ten czy inny zwolennik rządu. Bo i w obozie prorządowym, jak wiemy, są ludzie różnych poglądów, różnych przekonań.

Polska była, jest i będzie państwem katolickiem. Od Narodu Polskiego zależy, czy wpływy katolickie będą rosły w Polsce, czy też rozpleni się w Polsce i zyska na wpływach wolnomyślicielstwo.

Dlatego katolicy nie mogą pozwolić sobie na luksus bierności. Katolicy w dniu 8 września muszą oddać swe głosy na wypróbowanych katolików, obojętnie do jakiej oni partji należą i jakie są ich przekonania polityczne. Katolik, który nie skorzysta z prawa przechylania szali na rzecz jednego czy drugiego posła — katolik, który dobrowolnie zrezygnuje z przysługujących mu praw wpływania na dalsze losy Polski, nie może się mienić prawdziwym katolikiem. Prawdziwemu katolikowi nie wolno patrzeć obojętnie na to, co się dokoła niego dzieje. Kościół Katolicki jako kościół wojujący, jako kościół pnący naprzód, zdobywający świat i narody, słusznie domaga się od swoich wyznawców zalet żołnierskich. A pierwszą zaletą żołnierską jest śmiałe, mężne stawianie czoła wszystkim wrogom.

Nie rejterada z placu boju, jak chcą tego ludzie, działający z innego obliczenia, obliczenia partyjnego bez oglądania się na dobro Kościoła, lecz frontowa akcja za kandydatami katolickimi — oto nasze hasło na dzień 8 września.

Na terenie Okręgu Wyborczego Nr. 101 w Toruniu zostało rozplakatowane następujące ogłoszenie:

Przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej Nr. 101 w Toruniu, na zasadzie art. 53 Ord. Wyb. do Sejmu podaje do publicznej wiadomości

LISTĘ KANDYDATÓW NA POSŁÓW DO SEJMU W OKRĘGU WYBORCZYM

Nr. 1. ŚLASKI JAN,
ur. 7. XII. 1895 r., rolnik w Trzebczu

Nr. 2. ROLEWSKI KAZIMIERZ,
ur. 21. I. 1879 r., mistrz stolarski w Toruniu

Nr. 3. MATUSIAK STEFAN,
ur. 29. X. 1892 r., urzędnik kolejowy w Toruniu

Nr. 4. KLIMEK WŁADYSŁAW
ur. 24. VIII. 1899 r., rolnik w Pływaczewie

Nr. 5. MELERSKI ALOJZY,
ur. 27. XI. 1902 r., kupiec w Toruniu

Głosowanie odbędzie się W DNIU 8 WRZEŚNIA 1935 r. w lokalach Komisyj Obwodowych i będzie trwało OD GODZ. 9 DO 21-ej.

Toruń, dnia 20 sierpnia 1935 r.

(—) RADŁOWSKI
Przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej Nr. 101 w Toruniu

W DNIU 8 WRZEŚNIA WSZYSCY PÓJDĄ DO URNY WYBORCZEJ.

Trzeba byśmy zastosowali wobec Gdańska politykę silnej reki!

Czynnikiem stanowiącym wciąż jeszcze najrealniejszą groźbę dla pokoju europejskiego są Niemcy, które niewątpliwie osłabienie pozycji Włoch na odcinku południowo - europejskim będą chciały wykorzystać dla realizacji swych planów w tej części Europy. Kwestja Austrji i sprawa Sudetów, oto najbliższe punkty zapalne. Nie jedyne zresztą! Mimo naszego sukcesu odniesionego w sprawie gdańskiej, kwestja ta daleką jest od zadawalniającego rozstrzygnięcia. Pozornie Gdańsk się cofnął — w rzeczywistości, zaczyna utrudniać rokowania, przygotowując za kulisami nowe zaskoczenia w postaci żądania od Polski przyznania obszarowi Wolnego Miasta, praw suwerennych wolnego obszaru państwowego. Polska miałaby własnemi rękoma burzyć na tym odcinku, najnie bezpieczniejszym dla jej mocarstwowego stanowiska i niepodległego bytu, podstawy prawne, które związały zgodnie z interesami gospodarczemi i politycznemi Polski jak i z wiekową tradycją, Wolne Miasto Gdańsk z Rzeczypospolitą. Pomysł ten ukuty w Berlinie dowodzi, że pewne koła wciąż jeszcze spekulują, jeśli nie na słabość naszą, to na naszą, poprostu głupotę. Niema jednak w Polsce nikogo, ktoby na takie rozwiązanie problemu gdańskiego mógł się zgodzić. Polska nie będzie nigdy grabarzem swej własnej niepodległości!

Ostatnie wystąpienie prezydenta senatu Greisera i zawarte w jego przemówieniach sugestje dowodzą, że wypadki jakie miały miejsce niedawno niczego Gdańska nie nauczyły i że w stosunku do Gdańska potrzebna jest polityka silnej ręki, którąby Gdańsk sprowadziła na teren realnych faktów. Sformułowane przez prezydenta Greisera postulaty są wyzwaniem, rzuconem Polsce. Polska nie może się zgodzić na uznanie Gdańska, jako państwa suwerennego, gdyż narusza to podstawowe interesy polskie, a zresztą jest to sprzeczne z przepisami Traktatu Wersalskiego. Polska przyznaje, że dziś większość mieszkańców W. M. Gdańska, to są Niemcy, jednakowoż nie chce zapomnieć o tem, że w przeszłości mieszkańcy Gdańska poczuwali się do związku politycznego z Polską i że Gdańsk z punktu widzenia geograficznego stanowi część terytorjum Polski. Polska nie będzie traktowała Gdańska, jako równorzędnego partnera, gdyż takie stanowisko według obowiązującego stanu prawnego Gdańskowi się nie należy. Trzeba Gdańskowi powiedzieć zupełnie wyraźnie, że Polska będzie twardo stała przy tych postulatach gdyż chodzi tu o najistotniejsze interesy Polski.

Polska skłonna będzie do udzielenia Gdańskowi szeregu przywilejów gospodarczych pod warunkiem jednak, że Gdańsk politycznie będzie lojalny. Polska chętnieby poszła po tej drodze, bo mimo wszystko nie miała Gdańska za miasto dla siebie obce. Jeśli jednak Gdańsk nie będzie chciał zrozumieć dzisiejszego stanu faktycznego i będzie dążył do uzyskania samodzielności politycznej w drodze faktów dokonanych, to Polska potrafi zastosować sankcje, w szczególności sankcje gospodarcze. Gdańsk powinien pamiętać. że gospodarczo jest całkiem uzależniony od Polski.

Możemy uczuciowo zrozumieć stanowisko Niemców gdańskich, którzy dla celów politycznych poświęcili i poświęcają swe interesy gospodarcze. Nie będziemy się jednak w tym wypadku kierować sentymentem, gdyż chodzi o sprawę naszego dostępu do morza. Musimy się więc domagać, by cała prawda była powiedziana Gdańskowi w słowach twardych i bez osłonek. Słowa te muszą być powiedziane, gdyż sytuacja nasza w sporze z Gdańskiem jest wyjątkowo pomyślna. Mamy bowiem za sobą przepisy Traktatu Wersalskiego, mamy za sobą opinję europejską, mamy siłę naszych sankcyj gospodarczych, mamy wreszcie za sobą siłę polityczną. Nie możemy więc zmarnować okazji, by Gdańsk w drodze faktów dokonanych osiągnął całkowitą niezawisłość, stwarzając wyłom w istniejącym stanie prawnym, wyłom, który stałby się bramą śmierci dla Polski.

— VIRGIL MARKHAM —

DJABEŁ KUSI

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA

Przekład autoryzowany z angielskiego.

3)

— Czy mój kolega z Irvingu pozwolił pani zobaczyć swoich skazanych? — zapytałem.

— Nie — ale pokazał mi ich... fotografje.

Na oddziale skazanych było pięciu ludzi. Do każdego powiedziała parę słów. Gdyśmy wyszli na podwórze, zapytała, który z nich umrze pierwszy.

— Hagerman, ostatni z rzędu. Egzekucja jest naznaczona na przyszły tydzień, ale spodziewamy się ułaskawienia.

— To wtedy, który *będzie* pierwszy?

— Dwaj mają być straceni jednego dnia, 17-go przyszłego miesiąca. Evarts i Holborn.

— Co bym mogła zrobić, żeby im to — osłodzić?

Dla Evartsa chyba nic. Od chwili, kiedy się dowiedział o wyroku, mówi tylko o Bogu. Posyłamy mu księdza. Holborn — hm! — Holborn lubi cygara.

— Chyba je dostaje?

— O, jest wybredny i pali strasznie dużo, ale nie możemy się na niego rujnować i kupować mu drogich gatunków. Jeżeli go pani chce ucieszyć, to niech mu pani przyśle pudełko Corona - Coronas.

— Przyślę mu sześć pudełek.

Interesowała się wszystkiem, najdrobniejszemi urządzeniami. Nigdy jeszcze nie miałem tak inteligentnego gościa, tak łatwo orjentującego się we wszystkich szczegółach rutyny więziennej. Ale czułem, że ludzie obchodzili ją stokroć więcej, niż warunki ich bytu.

W trakcie defilady więźniów z obiadu okazała niezwykle żywe zainteresowanie, które, nie wiem dlaczego, starała się ukryć. Ale jestem pewny, że zanotowała sobie każdego w pamięci z fotograficzną dokładnością. Nie wiem, ile razy wskazała mi szybko tego lub owego. Postarałem się ich zapamiętać. Wyróżnieni przez nią zasługiwali rzeczywiście w ogromnej większości na specjalne względy.

— Czy wszystkich widziałam? — zapytała, gdy ostatnia dwójka znikła w głębi szerokiego korytarza.

— Wszystkich — odparłem.

— W takim razie pożegnam pana. Dziękuję z całego serca. Przekonałam się, że w pańskim zawodzie pracują przeważnie dobrzy ludzie. Nawet naczelnik w Irvingu był bardzo uprzejmy.

Wróciliśmy do kancelarji. Chciałem ją czem poczęstować, gdyż było już dobrze po pierwszej, ale odmówiła. Spostrzegłem, że boi się, abym jej za bardzo nie indagował.

— Niech pan będzie łaskaw przesłać do związku spis nazwisk tych, których wybrałam. Może pan również polecić innych. Już się tam nimi zajmą.

— Z przyjemnością — odparłem. — Kiedy przeczytam artykuł pani o amerykańskim systemie więziennym?

— O, tego się pan prędko nie doczeka. — Wyciągnęła do mnie rękę. — Dowidzenia, panie naczelniku. Okazał mi pan niezwykłą dobroć. Muszę jeszcze raz zaznaczyć, że pan jest skandalicznie młody.

— Dziękuję pani. Jest po temu racja.

— I mnieby się ona przydała — rzekła, wychodząc z gońcem, który towarzyszył jej do bramy.

Odprowadziłem ją wzrokiem w głąb korytarza. Szła z kapeluszem w ręku. Było w niej coś tak niezwykłego, że pomimo, że była niepozorna i siwawa, obejrzeli się za nią trzej mężczyźni, z którymi się minęła. Randall zauważył to na pierwszy rzut oka.

Kazałem wezwać zaufanych dozorców, którzy chodzili za nami dyskretnie po więzieniu i zapytałem, czy nie dostrzegli czego podejrzanego?

— Trzymała kapelusz w ręku — odparli jednogłośnie. I nic więcej.

— Położyła go raz na stole — dodał jeden. — Na stole w poczekalni.

— Ale nikt go nie ruszył?

— Nie, panie naczelniku.

— W takim razie nic w tem nie było.

Wszedł pomocnik Randalla, Peisner, meldując, że był telefon od gubernatora, abym przyjął kilku specjalistów, którzy mieli mi zademonstrować nowe ochronne zamki więzienne.

— Niech ich wszyscy djabli! — westchnąłem z głębi piersi.

— Słucham, panie naczelniku — rzekł Peisner.

— Nie! — odparłem. — Teraz idę na lunch. Potem pogadam z Edwardsem i Dorsey'em, a potem dopiero z tamtymi.

Jedząc, myślałem o zagadkowej protektorce więźniów. Czułem, że jej wizyta miała głębszy sens, tylko że nie mogłem go odgadnąć. Powierzchownie biorąc, chodziło tylko o filantropję, a jednak — jednak nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że jeszcze o coś więcej. Ona sama, taka niby niepozorna i niby niemłoda, miała w sobie nieuchwytny czar.

— Czekaj, moja pani, jeszcześmy z sobą nie skończyli — rzekłem cicho.

I

KONIEC FRANKA HOLBORNA

Nazwę to opowiadanie historją mego życia. Zacznę od tego, co stało się niespełna rok temu, ale to nie robi różnicy, gdy przeszłość się nie liczy.

Nazywam się Jerzy Lawson Peters. Rok temu byłem naczelnikiem więzienia we Franklinie, jednego z dwóch z New Jersey, gdzie jest stosowana kara śmierci. Piastowałem ten urząd przez pięć lat i miałem go już dosyć. Och, jak dosyć!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Gnieźnieński skarbiec kultury

Gdy się trzyma w ręku cenną średniowieczna księgę, w cielęcą skórę z metalowemi klamrami oprawną, gdy się przegląda jej świetnie zachowane kartki, patrzy na równe rzędy starannie wykaligrafowanych liter, na barwne ornamentacje — w wyobraźni rysuje się postać średniowiecznego mnicha w półciemnej celi pochylonego nad żmudną, uciążliwą pracą. Lata nad nią strawił całe, zapełniając białe karty cudzemi myślami, cudzemi słowami. Dla Bożej chwały, współczesnym do użytku, potomności na pomnik wiedzy i mądrości średniowiecza.

Dziś, gdy książka należy do towarów produkowanych hurtownie, gdy po przeczytaniu jakiegoś tomu, drukowanego w tysiącach egzemplarzy czytelnik nieraz żałuje czasu straconego na czytanie, taka średniowieczna książka jest dla nas czemś również niezrozumiałem, jak piramidy. Trudnem do pojęcia, a budzącem szacunek jeszcze przed wgłębieniem sie w treść, przed zrozumieniem. Bo wtedy książka była symbolem wiedzy; zawierała myśli, dla których warto było poświęcić długie lata życia; jej przepisywacz skromną swą praca wypełniał rolę robotnika, wznoszącego wspaniały gmach piramidy.

Szacowane średniowieczne księgi przepysznie nieraz zdobnione, dla klejnotów w oprawie, dochodzące do wartości wsi niebylejakiej, z biegiem wieków innej jeszcze nabrały ceny. Wiele z nich zginęło w różnych opresjach — zgorzałe w pożarach, rozrabowane i poniszczone w czasie wojen i napadów, zaczytane przez żądnych wiedzy — w niewielkiej ilości dotrwały do naszych czasów. Urosła więc wartość ocalałych unikatów, wartość kulturalna, wartość rzadkich a pożądanych pomników kultury.

Gdy się używa słowa „skarbiec" na określenie gnieźnieńskiej Bibljoteki Kapitularnej, nie jest to tylko pojęcie idealne. Prawdziwe bowiem, całkiem realne skarby stanowią jej liczne stare, średniowieczne i późniejsze, ale bardzo rzadkie, egzemplarze. A jest tego tutaj coniemiara.

Nawet dokładnie niewiadomo, jakie i ile. Jeszcze pracy kilku lat potrzeba, aby ściśle i dokładnie określić całą zawartość przebogatego księgozbioru. Z inicjatywy ks. kan. L. Formanowicza, obecnego archiwarjusza Kapituły i opiekuna Bibljoteki, sporządza sie obecnie dokładny, na naukowych podstawach oparty katalog. Wprawdzie i dawniejsi bibljotekarze zestawiali spisy książek, zawartych w bibljotece, ale są one niedokładne, ze skracanemi tytułami, bez dat itp. Istnieje katalog z roku 1608; dalej w roku 1877 opracował nowy katalog ks. J. Korytowski, ale i w tym jest dużo braków, a obecne przeprowadzane katalogowanie odnajduje dużo niespodzianek w niedokładnie rozpoznanych pozycjach bibljograficznych.

Najwięcej tych niespodzianek dostarczaja t. zw. klocki, to znaczy tomy, w jednej okładce zawierające kilka różnych dzieł. W klockach takich jest nieraz po kilkanaście rozmaitych druków, a dawne spisy notują zazwyczaj tylko pierwszy z nich. W jednym z takich klocków odnalazł ks. Formanowicz m. in. poemat z 1612 roku, pióra Walentego Roździeńskiego, kuźnieża ze Śląska p. t. „Officina Ferraria albo Huta i warsztat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego". Poemat ten dotychczas nieznany, w jedynym egzemplarzu przechowany w gnieźnieńskiej Bibljotece kapitularnej, wydał prof. dr. R. Pollak. Znaczenie odnalezionego druku określa on świetnie we wstępie do tego wydania: „Całkowicie zapomniany, nieznany nawet specjalistom poemat Roździeńskiego..., jest z wielu względów wyjatkowem w naszej literaturze zjawiskiem... przedewszystkiem ze względu na niezwykła w staropolskiej literaturze treść, na urok nieutrwalonego gdzieindziej życia, które silnem tętnem z tych kart bije i nieudolność formy nagradza prawdą rzeczywistego przeżycia i goracem umiłowaniem tematu... Z różnych stron można się temu utworowi przyglądać. Sporo użytku znajduje się tu dla lingwisty, dla historyka literatury, dla historyka kultury technicznej i życia. Nie ostatnią wartością będzie też to, że w dziele Roździeńskiego znajdujemy nowe, wymowne dowody wiekowych, nie przerwanych związków Śląska z polską macierzą... (Poemat Roździeńskiego) to znienay, już przed trzystu zgóra laty ze Śląska do Polski „wyrabany chodnik".

Odkrycie w niebadanym dotychczas klocku tak cennego egzemplarza jest dowodem, że wiele jeszcze nieznanych klejnotów kryje się w gnieźnieńskim skarbcu. Katalog cennego działu rękopisów, w liczbie 126, powstałych w latach 800 do 1536, opracował w roku 1910 ks. prof. T. Trzciński. Dział ten obejmuje przedewszystkiem księgi liturgiczne, mszały, pontyfikały, antyfonarze i graduały. Najcenniejszemi pozycjami są tutaj dwa piękne ewangeljarze, t. zw. Mszał św. Wojciecha i Ewangeljarz Kruszwicki, dalej Biblja z roku 1414, prześliczne dzieło czeskiego malarstwa miniaturowego, oraz tak ważne dla historji literatury polskiej Kazania Gnieźnieńskie.

Druków Bibljoteka posiada około 20.000.

Dzieje Bibljoteki i niektórych jej cenniejszych zabytków dadzą się odtworzyć na podstawie protokularzy kapituły, które zachowały się nieprzerwanym ciągiem od roku 1408 w archiwum. Dzieje dawniejsze znane są tylko fragmentarycznie, choć wiadomo, że gnieźnieńska Bibljoteka kapitularna należy do najstarszych w Polsce, powstała bowiem razem ze szkołą tumską wraz z wprowadzeniem do Polski wiary chrześcijańskiej. Pierwszy dokument, stwierdzający jej istnienie, pochodzi z wieku XII. Jest to zapiska w kodeksie pergaminowym „Collectio trium partium", której autorem jest św. Iwo z Chartres (um. 1117 r.).

Zasoby bibljoteczne powstawały z darowizn i zapisów. Najdawniejszym, znanym z imienia ofiarodawca jest biskup poznański Jan II Gerbisz (1286 do 1298). W XIV wieku wielki arcybiskup gnieźnieński, Jarosław Bogorja Skotnicki (um. 1376) ofiarował bibljotece Biblję w trzech częściach, w Polsce pisana i pięknemi inicjałami zdobiona. Pierwsza tylko jej część zachowała się do naszych czasów. Imiona ofiarodawców z XV wieku są już dokładnie w aktach zapisane.

Wielu kanoników gnieźnieńskich, biskupów i prymasów zapisało się w zaszczytnej księdze ofiarodawców; wiele ksiąg cennych wpłynęło z bibljotek klasztornych. Znajdują się w Bibljotece tomy z bibljotek królewskich Stefana Batorego, Zygmunta III, Stanisława Augusta, bibljotek magnackich — Krzysztofa Szydłowieckiego, biskupa Andrzeja Czarnkowskiego.

Wiele wspomnianych w aktach ksiąg, które dziś powiększałyby liczbę najcenniejszych klejnotów bibljotecznych, zaginęło w ciągu wieków. Wraz z miastem i katedrą Bibljoteka niejeden przeżyła kataklizm dziejowy, który nadwyrężyć ją musiał. Ograbienie katedry przez Czechów w roku 1058, spalenie miasta przez Krzyżaków w r. 1331, łupiestwa Szwedów w r. 1655, wielkie pożary w latach 1613 i 1760 — mimo, że książki, jak skarby najcenniejsze ratowano w takich okazjach przed zniszczeniem — wszystko to jednak nie mogło przejść bez śladu na całości księgozbioru. Jednak i to, co się do naszych czasów dochowało, stanowi wartość kulturalna tak wielka, że wysuwa Bibljotekę Kapitulną w Gnieźnie do rzędu najbogatszych skarbców kulturalnych w Polsce.



Kardynał poświęca samoloty misyjne

Dwa nowe samoloty, które oddane zostały do służby w misjach, zostały ostatnio poświęcone na lotnisku monachijskiem przez kardynała Faulhabera.

PRZENIESIENIE SARKOFARGU Z CIAŁEM MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

KRAKÓW. Ze względu na wzmagający się stale ruch pielgrzymów do trumny Marszałka Piłsudskiego, okazało się konieczne umieścić sarkofag w osobnej krypcie z wejściem od strony zewnętrznej katedry. Dotychczasowe wejście przez katedrę jest bardzo wąskie i niewygodne.

Z kilku projektów największe szanse realizacji ma projekt, przedstawiony już do aprobaty P. Prezydentowi R. P., a proponujący urządzenie krypty pod t. zw. Wieżą Wikaryjską. Krypta miałaby wejście zzewnątrz, a przytem łączyłaby się z resztą podziemi królewskich.

ZABÓJCA SKAZANY NA 4 LATA WIĘZIENIA.

BIAŁARZEKA. — W Białejrzece, powiat morski, w kwietniu br. Jan Damps w bestjalski sposób zabity został przez robotnika Leona Lehmana. Zabójca potężną pałką zmasakrował poprostu Dampsa, a gdy żona usiłowała bestjalskiemu zbrodniarzowi przeszkodzić, pobił ją również do krwi. Damps zmarł. Ostatnio sąd za czyn ten skazał Lehmana na 4 lata więzienia, zaś 15-letniego Blachoskiego, który przyniósł pałkę — na umieszczenie w domu poprawczym.

PIĘCIU ROBOTNIKÓW ZASYPANYCH W CEGIELNI.

PRAGA. W miasteczku Volka Bitosz pod Brnem obsunęła się w cegielni ściana gliny, zasypując pięciu robotników. Trzech z nich poniosło śmierć na miejscu.

Zapomniany biskup polski we Wrocławiu

(-fs-) W galerji wielkich postaci polskich z ubiegłego wieku, które stały się dzięki swej akcji narodowej chluba ziem, pod zaborem pruskim będących, jedno z najwybitniejszych miejsc zajmuje polski biskup Wrocławia, ks. Adrjan Włodarski. Urodzony 2 marca 1807 w Hajdukach na Śląsku, zdradzał od najmłodszych lat zamiłowanie do spraw religijnych, widząc w Bogu jedyną wartość, której człowiek może swe życie poświęcić. Uczęszczał do gimnazjum w Gliwicach, a po jego ukończeniu studjował teologję (naukę o Bogu i religji) we Wrocławiu. Po dostąpieniu święceń kapłańskich pracował najpierw jako wikary w Lublińcu, a następnie jako proboszcz w Pyskowicach. Gdy wybuchły cholera i inne choroby epidemiczne, zwłaszcza w latach 1832—1857 i 1847—48, ks. Włodarski stanął w pierwszych szeregach tych szarych ludzi, którzy nie zważając na niebezpieczeńst. zarażenia się, śpieszyli ludności z pomocą. Na tym odcinku pracy ks. Włodarski dokazywał cudów poświęcenia, jednając sobie serca wszystkich ludzi. Na innem polu ks. Biskup położył niemniej wielkiej zasługi, zwalczając swemi płomiennemi kazaniami grasując wówczas na Śląsku pijaństwo.

Władze duchowne wnet spostrzegły nadzwyczajne zdolności i chlubna działalność duszpasterza ks. Włodarskiego, wywołując w hierarchji kościelniej należyty oddźwięk. To też w roku 1855-ym powołano go na kanonika katedralnego do Wrocławia, gdzie wkrótce potem został biskupem sufraganem diecezji wrocławskiej.

Na tem wysokiem stanowisku ks. Biskup pozostał wierny swej rodzinnej polskiej ziemi śląskiej, nie zapominając o ludzie polskim, który od prawieków tu osiadł i który go wydał. W licznych gorących kazaniach nawoływał ten lud do wytrwania w polskości, do strzeżenia wiary ojców i mowy polskiej — tego skarbu, który mu przekazany został po przodkach celem przekazania go następnym pokoleniom. — Gdy w Piekarach założono „Zwiastuna Górnośląskiego", ks. biskup Włodarski stale z nim współpracował, zasilając owe pismo swemi pięknemi wierszami i artykułami, świadczącemi o przeczystej jego duszy polskiej. Jego też zasługą było, że redaktorem „Zwiastuna Górnośląskiego" był przez dłuższy czas ś. p. Karol Miarka, co przyczyniło się do rozpowszechnienia czasopisma i do podniesienia jego poziomu.

W czasach najgoretszych, gdy gorzeć począł „Kulturkampf" i rząd pruski wysilał się, by zniszczyć żywioł polski nietylko w Poznańskiem i na Pomorzu, lecz również na Śląsku — szlachetnej postaci ks. biskupa Włodarskiego, którýby potrafił nieco złagodzić ówczesne stosunki ucisku Polaków — nie stało. Ks. biskup Włodarski oddał w końcu maja 1875 r. swą szlachetna duszę Bogu, by z nieba dalej pobłogosławić ludowi polskiemu na Śląsku.

W 60-tą rocznicę śmierci tego zapomnianego prawie Biskupa Polaka we Wrocławiu, powinniśmy, zwłaszcza my Polacy w Niemczech, wspomnieć i uczcić zasługi ks. biskupa Włodarskiego, który — mimo swego dostojnego stanowiska — nigdy nie zapomniał, skąd się wywodzi, i duszę zachował polską i piękną mówił polszczyzną, budząc swemi kazaniami do życia i wytrwania duszę polską w ludzie polskim na Górnym Śląsku. A rozpamiętywując życie tego szlachetnego Polaka, wspomnijmy, iż dla młodzieży naszej wciąż jeszcze niema Polskiego Seminarjum Duchownego, któreby przygotowywało ks. Polaków dla naszego ludu. Walczmy o nie i przyrzeknijmy sobie nie ustać w tej walce dopóty, dopóki nie będziemy mieli Biskupa Polaka i Polskie Seminarjum Duchowne na Śląsku Opolskim.

Wybory delegatów do Pom. Wojewódzkiego Kolegjum wyborczego w pow. wąbrzeskim

Wczoraj na terenie całej Polski odbyły się obwodowe zebrania wyborcze, celem dokonania wyboru elektorów do wojewódzkiego kolegjum wyborczego.

Na wszystkich zebraniach panowała powaga i skupienie, świadczące o tem, że delegaci świadomi byli ważności i doniosłości tego aktu.

Poniżej podajemy wyniki głosowań zebrań obwodowych z powiatu wąbrzeskiego.

WĄBRZEŹNO, obwód wyborczy Nr. 1 (Wąbrzeźno miasto, gmina Ryńsk). Zebranie rozpoczęło się o godzinie 9-tej. Przewodniczącym zebrania był p. burmistrz p. Schwarz Leon, sekretarzami Pp.: Nowicki Fr. Racki Bronisław, Bigocki Jan. Na 132 uprawnionych do głosowania stawiło się 93 wyborców.

W pierwszym głosowaniu zgłoszono kandydatury panów:

Bolesława Szczukę,
Dr Henryka Ostrowskiego,
Józefa Sojeckiego,
Zenona Szusta.

Złożono ogólem kart 93, w tem 1 kartkę nieważną.

P. Bolesław Szczuka otrzymał 50 głosów,
P. Dr Henryk Ostrowski 12 głosów,
P. Sojecki 16 głosów.
P. Zenon Szust — 16 głosów.

Bezwzględną większość głosów otrzymał **p. Bolesław Szczuka**, który został wybrany delegatem do Pomorskiego Wojewódzkiego Kolegjum Wyborczego do Senatu.

WĄBRZEŹNO WIEŚ, (gminy: Wąbrzeźno-wieś, Płużnica, Książki, Dębowałąka). Na 110 uprawnionych — obecnych było 68 osób. W II-gim głosowaniu **wybrano** delegatem p. **Stanisława Paczkowskiego z Ostrowa** (33 głosami). Kontrkandydatami byli Pp. Kuźmiński z Wronia i Waligóra z Makswałdu.

KOWALEWO (gminy: Kowalewo, Kowalewo wieś, Wielkie Rychnowo). Na 126 uprawnionych brało udział 73 osoby; w trzecim głosowaniu 39 głosami wybrano delegatem p. sędziego **Jana Madejskiego z Kowalewa.**

GOLUB. (gminy: Golub, Podzamek Golubski, Wielkie Radowiska). Na 109 uprawnionych głosowało 58 osoby. W pierwszym głosowaniu 34 głosami wybrano delegatem kierownika szkoły **p. Brunona Wolfa**, Kontrkandydat p. Wrzesiński z Lipnicy otrzymał 23 głosy. 1 głos unieważniono.

ŻYCIORYSY KANDYDATÓW NA POSŁÓW W OKRĘGU WYBORCZYM NR. 101 — TORUŃ

1) **JAN ŚLASKI** — Pomorzanin, zamieszkały w Trzebczu (pow. chełmiński). Bierze udział w pracy niepodległościowej w Pomorskiej Organizacji Wojskowej. Następnie w roku 1919 bierze udział w organizowaniu 2 pułku Ułanów Wielkopolskich i jako dowódca szwadronu walczy w wojnie polsko-bolszewickiej za to zostaje odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i czterokrotnie Krzyżem Walecznych i Medalem Niepodległości. Po wojnie wraca do rolnictwa i bierze żywy udział w życiu społecznem i gospodarczem Pomorza. W roku 1929 zostaje prezesem powiatowego Związku Kółek Rolniczych i przyczynia się do przyłączenia pomorskiego Związku Ziemian z Pomorskiem Towarzystwem Rolniczem. Jest radcą Izby Przemysłowo - Handlowej i radcą Pomorskiej Izby Rolniczej. Za pracę społeczną odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Zgromadzenie okręgowe wysunęło go na pierwsze miejsce spośród 13-tu zgłoszonych kandydatów.

2) **KAZIMIERZ ROLEWSKI** — urodzony w 1879 r. w Pszczewie, powiatu międzyrzeckiego, ukończył szkołę rysowniczą w zawodzie drzewnym w Poznaniu. Pracuje zawodowo w Szczecinie, Kostrzyniu, Starogardzie i Poznaniu. Zakłada własny warsztat w Szamotułach, a od roku 1920 przenosi się do Torunia, gdzie zakłada fabrykę mebli. Czynny działacz organizacyj rzemieślniczych, prezes związku Towarzystw Rzemieślniczych na Pomorzu. Od 1924 r. piastuje mandat radnego m. Torunia.

3) **STEFAN MATUSIAK** — urodzony na Kujawach, w czasie swej pracy zawodowej w Łodzi, za udział w walce niepodległościowej, zostaje aresztowany przez Niemców i przewieziony do Torunia. Tu podjęty pracuje jako monter sygnałowy, a w roku 1920 został przyjęty do polskich kolei państwowych. Pracuje w Zjednoczeniu Kolejowców Polskich i zostaje powołany w roku 1925 na stanowisko prezesa. Godność tę piastuje do obecnej chwili. Z pracy społecznej powszechnie znany wśród kolejarzy pomorskich między innemi z działalności w przysposobieniu kolejowem wojskowem.

4) **WŁADYSŁAW KLIMEK** — wójt gminy Kowalewo - Wieś — Pomorzanin, rolnik z zawodu. Wysuwa się na czoło szeregu organizacyj rolniczych i kulturalno - oświatowych, m. in. jest prezesem rady nadzorczej Kasy Stefczyka. Bierze udział w pracach Urzędu Rozjemczego, Komitetu Finansowo-Rolnego, Ochotniczej Straży Pożarnej itp. Znany rolnictwu pomorskiemu m. in. za czynny udział w organizacji osadnictwa rolniczego na Pomorzu.

5) **ALOJZY MELERSKI** — urodzony w 1902 r. na Pomorzu, z zawodu kupiec. Jest prezesem Korporacji Kupców Chrześcijańskich w Toruniu oraz radcą Izby Przemysłowo - Handlowej w Gdyni. Pracuje w szeregu organizacyj społecznych jak w Kole Przyjaciół Harcerzy i Związku Rezerwistów, Lidze Obrony Powietrznej Państwa i Lidze Morskiej i Kolonjalnej.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
26	sierpień	P.	Konstant.	4,35	18,40
27	„	W.	Józefa	4,36	18,37
28	„	Ś.	Augustyna	4,38	18,35

PRZEDWYBORCZE ZEBRANIE INFORMACYJNE

W sobotę, o godz. 18 w sali kina „Słońce“ odbyło się przedwyborcze zebranie informacyjne. — Na zebranie prócz licznych obywateli przybyli kandydaci na posłów: pp. Klimek, Matusiak i Rolewski.

Obszerne referaty wygłosili pp. Matusiak i Klimek, których wywody uzupełnił w stosunku do spraw miejskich p. Rolewski.

W obszernej dyskusji przedstawiciele wszystkich warstw wypowiedzieli się za wszczęciem agitacji, celem przyciągnięcia najszerszych warstw społeczeństwa do urny wyborczej. Ma to być, w przeciwstawieniu do dawnej agitacji, demagogicznej, agitacja uświadamiająca ogół o nowej ordynacji i skutkach, jakie wstrzymanie się od głosowania mogły mieć dla ogółu obywateli.

NADZWYCZAJNY ZJAZD DELEGATÓW POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW O. K. VIII. POW. WĄBRZESKIEGO.

Wczorajszej niedzieli o godz. 12 odbył się w sali kina „Słońce“ nadzwyczajny zjazd delegatów Powstańców i Wojaków O. K. VIII. Na zjazd przybyli delegaci wszystkich nieomal placówek (nieobecni jedynie delegaci placówki Elgiszewo), tak, że sala była wypełniona.

Zjazd zagaił prezes pow. p. Fr. Czerwiński, witając wiceprezesa Zarządu Głównego p. Krefta (Gdańsk), oraz przybyłych delegatów. Po załatwieniu spraw organizacyjnych referat o konieczności spełnienia obywatelskiego obowiązku, jakiem jest głosowanie do ciał ustawodawczych — wygłosił wiceprezes Zarządu Głównego p. Kreft. Referat nagrodzony został licznemi oklaskami. W dyskusji zabierali głos liczni delegaci, m. in. pp. Sturomski, Staniowski, Kreft, Starosta Kalkstein, repent Szust, Wolnik, Leśniak i inni. Dyskusja prowadzona była rzeczowo i świadczyła o obywatelskiem wyrobieniu kadr Powstańców i Wojaków. Wszyscy mówcy zwracali uwagę na konieczność rozpoczęcia szerokiej akcji uświadamiania współobywateli, by każdy uprawniony spełnił swą powinność.

Sprawę zorganizowania Straży Obywatelskiej, która będzie utrzymywała porządek w dniu wyborów, omówił wiceprezes zarządu powiatowego p. J. Cwinarowicz.

Sprawę ubezpieczenia członków ćwiczących referował sekretarz pow. p. Szczuka Adam. Sprawę tę poruczono zarządowi do załatwienia.

W wolnych głosach poruszano sprawę przyjmowania członków, oraz szereg spraw organizacyjnych.

Zjazd zakończono o godz. 14,45 odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Trzeba podkreślić, że zjazd wykazał wysoki poziom organizacyjny placówek zrzeszonych w Związku Powstańców i Wojaków.

PROPAGANDOWA WYSTAWA OBRAZÓW Salonu Artystów Malarzy Polskich w Wąbrzeźnie

Rodzina Urzędnicza m. Wąbrzeźna, urządza we wtorek, środę i czwartek w sali gimnastycznej szkoły pow. żeńskiej, wystawę obrazów Salonu Artystów Malarzy Polskich.

Jak z afiszów wynika, wystawa obejmuje obrazy najwybitniejszych artystów malarzy polskich oraz profesorów Akademji Sztuk Pięknych z Krakowa, jak np. profesorów: Teodora Axentowicza, Stanisława Dębickiego, Juljana Fałata, Stefana Filipkiewicza, Stanisława Kamockiego, Wojciecha Kossaka, Józefa Mehoffera, Franciszka Pautscha, Ignacego Pieńkowskiego, Jana Woynarskiego, Leona Wyczółkowskiego, i innych, oraz artystów malarzy Vlastymila Hofmanna, Alfonsa Karpińskiego, Ludwika Stasiaka, Bolesława Stawińskiego, Wincentego Wodzinowskiego i innych.

Nie trzeba chyba zachęcać społeczeństwa do gremjalnego zwiedzenia wystawy, nazwiska wyżej wymienione same już za siebie mówią, a każdy obywatel powinien się poczuwać do skorzystania z niezwykłej okazji.

Głównym celem wystawy, to propaganda prawdziwej sztuki polskiej, ostrzeżenie przed okazyjnem kupnem „kiczy“ i bohomazów u domokrążców, przeróżnych wysłanników Związków Artystów, przed falsyfikatami, tj. podrobionemi obrazami wybitnych artystów.

Podczas wystawy wszelkie dzieła wątpliwej autentyczności mogą być bezpłatnie stwierdzone na miejscu. Bilet w cenie 49 groszy, upoważnia przez cały ciąg trwania wystawy. — Dla uczni wstęp 10 gr.

Każdy obraz może być nabyty na najdogodniejszych warunkach, bo nawet płatny do 12 miesięcy.

Więc wszyscy na wystawę obrazów!

STRZELANIE CZŁONKÓW PLACÓWKI ZW. POWST. I WOJ. O. K. VIII.

Dnia 25. 8. br. o godzinie 6-tej rano odbyło się na Strzelnicy w Czystochlebiu ostre strzelanie z broni wojskowej o nagrody.

W wyniku strzelania na 200 metrów otrzymali nagrody następujący członkowie:

I nagroda Kiżejewski Franciszek pkt. 58;
II nagroda Chojnacki Wład. pkt. 57;
III nagroda Różycki pkt. 52;
IV nagroda Lemanowicz Franciszek pkt. 52;
V nagroda Filipczak Józef pkt. 50;
VI nagroda Samulski Jan pkt. 49.

Warto nadmienić, że w strzelaniu brali przedewszystkiem udział obywatele starzy — wąsale — trzymając pewną ręką karabin.

A gdzie młodzi obywatele którzy powrócili do rezerwy — z wojska. Tych nigdzie nie widać ażeby brali udział w życiu społecznem zaprawiali dalej oko i dłonie w Ojczyzny obronie.

KRADZIEŻ

P. Szwitajskiemu Władysławowi niewykryty sprawca z niezamkniętej wozowni wyniósł wór żyta.

KRADZIEŻE POLNE NIE USTAJĄ!

Nad ranem dnia dzisiejszego złodzieje polni skradli na szkodę rolnika Urbana zam. na wyb. pod Chełmno większą ilość ziemniaków. Również pokradziono ziemniaki i innym gospodarzom

BARTŁOMIEJOWA ODMIANA

„Noc św. Bartłomieja ma swą ustaloną, ujemną, bo krwawą tradycję w historji — mniej groźną, ale nie bez znaczenia ma tradycję dzień św. Bartłomieja w meteorologii praktycznej. Jest to mianowicie jeden z prognostykalnych dla przebiegu pogody w jesieni dni sierpniowych.

Razem z pogodą w dniu 10 sierpnia na św. Wawrzyniec, pogoda w dniu 24 sierpnia na św. Bartłomieja wróży o tem — jaką będzie jesień.

Św. Wawrzyniec tegoroczny jako tako nam dopisał, więc mamy, co do końca lata oraz początku jesieni dobre wróżby.

Zobaczymy jaką z pogody w dzień św. Bartłomieja wywróżymy sobie drugą połowę jesieni.

KINO „SŁOŃCE“

Dziś w kinie „Słońce“ odbędzie się premjera wspaniałego filmu pt. „LUDZIE W BIELI“ Film reżyserji Bolesławskiego, którego akcja rozgrywa się w murach najbardziej nowoczesnego szpitala, przedstawia nam konflikt młodego lekarza, który ma do wyboru albo pracę dla dobra ludzkości albo małżeństwo z piękną córką miljonera. — Role główne odtwarzają: Clark Gable i Myrna Loy. —

Z POWIATU

ZEBRANIE KÓŁKA ROLNICZEGO

ZASKOCZ. Dnia 25. bm. odbyło się zebranie miesięczne Kółka Rolniczego Zaskocz, w którem wzięli udział gremjalnie członkowie Kółka. Zebranie zagaił prezes p. Taczanowski, który w obszernym referacie przedstawił ogólny stan polityki gospodarczej w Państwie, sprawę sprzedaży zboża itd. W zakończeniu przemówienia nawoływał p. Prezes do głosowania w dniu 8 września na rolników. Skolei przemawiał instr. p. Ewertowski, wyjaśniając sprawę klasyfikacji gruntów, sprawę obniżenia należności z tytułu funduszu obrotowego reformy rolnej do 20 zł z 1 ha oraz sprawy ważne dla rolników, mianowicie sprawę wyborów. W odniesieniu do wyborów osadnicy na zebraniu swem jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję:

„Świadomi swych obowiązków wobec Państwa, osadnicy bez wyjątku wezmą udział w głosowaniu do Sejmu w dniu 8 września. To też nie dla przypomnienia o tym kardynalnym obowiązku zwracamy się z niniejszym apelem, lecz pragniemy podnieść, że dzięki specjalnym warunkom osadnicy winni w pierwszym rzędzie uświadamiać współobywateli o konieczności wypełnienia przez nich obowiązków obywatela.“

Numer akt: Km. 1139, 241, 1480/35, 3023/34 — 1594/35, 1522, 1770/35.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie, Jan Główczewski mający kancelarję w Wąbrzeźnie ul. Żwirki i Wigury 12 na podstawie art. 602 i 604 § i kpc. podaje do publicznej wiadomości, że odbędzie się:

1) w dniu 30 sierpnia 1935 r. o godz. 9-tej pierwsza licytacja ruchomości składających się z:
1 wagi stołowej marki „Daimon“
oszacowanych na łączną sumę 1.000,— zł.
Zbiórka reflektantów przy ul. Rynek nr. 15.

2) w dniu 30 sierpnia 1935 r. o godzinie 9,15 pierwsza licytacja ruchomości składających się z:
1 maszyny do pisania „Adler“,
oszacowanych na łączną sumę 350,— zł.
Zbiórka reflektantów przy ul. Kopernika nr. 2.

3) w dniu 30 sierpnia 1935 r. o godzinie 9,45 pierwsza licytacja ruchomości składających się z:
1 bufetu dębowego,
oszacowanych na łączną sumę 300,— zł.
Zbiórka reflektantów przy ul. Wolności nr. 65.

4) w dniu 30 sierpnia 1935 r. o godzinie 10,45 pierwsza licytacja ruchomości składających się z:
1 kanapy nowej i 1 szafy nowej dębowej trzy częściowej z lustrem,
Oszacowanych na łączną sumę 300,— zł.
Zbiórka reflektantów przy ul. Kopernika nr. 2.

5) w dniu 30 sierpnia 1935 r. o godzinie 11,30 pierwsza licytacja ruchomości składających się z:
1 regału dwu częściowego z 3 szybami i wagi stołowej z 5 ciężarkami,
oszacowanych na łączną sumę 155,— zł.
Zbiórka reflektantów przy ul. Mestwina 7.

6) w dniu 30 sierpnia 1935 r. o godz. 2 po poł. druga licytacja ruchomości składających się z:
1 pomnika granitowego bez płyty, 1 szlifiarni ręcznej, 1 śrutownika z elewat., form chodnikowych, form pomnikowych, maszyny do pisania, 32 nadgrobków, 5 pomników, 1 płyty granitowej dużej, 1 leżanki nowej. — Nadgrobki i pomniki zostaną oszacowane przed licytacją,
oszacowanych na łączną sumę 735,— zł.
Zbiórka reflektantów przy ul. Żwirki i Wigury nr. 12.

7) w dniu 30 sierpnia 1935 r. o godz. 5 po poł. pierwsza licytacja ruchomości składających się z:
1 biurka i 1 konia,
oszacowanych na łączną sumę 260,— zł.
Zbiórka reflektantów u p. Hermana Korthalsa w Wąbrzeźnie wyb.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Wąbrzeźno, dnia 26 sierpnia 1935 roku.

(—) Jan Główczewski, Komornik.

01049

MUZYKA POLSKA



KONCERT RADJOWY
poniedziałek 26. VIII. • godz. 21.00

Kącik radjowy

WTOREK, dnia 27 bm.

6,30 Kiedy ranne wstają zorze. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50 Muzyka — płyty. 7,20 Dziennik poranny oraz pogadanka sportowo-turystyczna. 8,20 Program na dzień bieżący. 8,25 Wskazówki praktyczne. 8,30 Przerwa. 9,15 Muzyka — płyty. 9,30 Transmisja z 1-ej podróży s. m. Piłsudski z Triestu do Gdyni. 10,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw. Astronom. 12,00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 Muzyka salonowa — płyty. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Koncert. 13,30 Z rynku pracy. 13,35 Przerwa. 15,15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Koncert z Katowic. 16,00 Skrzynka PKO. 16,15 Obrazki z Wystawy w wyk. Bostońskiej Ork. Symf. — płyty. 16,50 Codzienny odcinek prozy. 17,00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk — koncert. 18,00 Ptasie mleko — pogadanka. 18,10 Minuta poezji. 18,15 Cała Polska śpiewa. 18,30 Skrzynka techniczna. 18,40 Życie artystyczne i kulturalne stolicy. 18,45 Muzyka — płyty. 19,05 Program na dzień następny. 19,15 Koncert reklamowy. 19,30 Piosenki. 19,50 Podaganka aktualna. 20.00 Wiadomości rolnicze. 20,10 Recital wiolonczelowy. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21,00 Muzyka lekka — piosenki kabaretowe — płyty. 21,10 Transmisja fragmentu Olimpjady Szachowej z Ofic. Kasyna Garniz. w Warszawie. 21,30 Koncert. 22,30 Wiadomości sportowe. 22,40 Muzyka taneczna. 23,00 Wiad. meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

ŚRODA, dnia 28 bm.

6,30 Kiedy ranne wstają zorze. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50 Muzyka — płyty. 7,20 Dziennik poranny oraz pogadanka sportowo-turystyczna. 8,20 Program na dzień bieżący. 8,25 Wskazówki praktyczne. 8,30 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 Dla naszych letnisk i uzdrowisk — koncert. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Muzyka wokalna — płyty. 13,30 Przerwa. 15,15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Koncert. 16,00 Wracamy do miasta — pogadanka dla kobiet. 16,15 Muzyka taneczna — płyty. 16,50 Codzienny odcinek prozy. 17,00 Recital śpiewaczy. 17,25 Recital skrzypcowy. 18,00 Szary kapelusz — wesoły skecz Molnara. 18,15 Cała Polska śpiewa. 18,30 Jak woda kwitnie — pogadanka dla dzieci. 18,40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18,45 Ulubione melodje — płyty. 19,05 Program na dzień następny. 19,15 Koncert reklamowy. 19,30 Piosenki. 19,50 Samolot, szybowiec i balon widziane z ziemi — reportaż. 20,00 Jak polować na kuropatwy — pogadanka łowiecka. 20,10 Muzyka lekka — płyty. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21,00 Koncert Chopinowski. 21,30 Świat się śmieje — przegląd humoru zagranicznego. 21,40 Pieśni polskie. 22,00 Wywiad red. Włodarkiewicza z Wiceprez. Okręg. Zw. Bokserskiego — Cendrowskim. 22,10 Mała Ork. P. R. 23,00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

RADJOWA FALA
WSZYSTKICH ZESPALA.

Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Adam Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1
Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom